

46. PRZEMYSKA PIESZA PIELGRZYMKĄ  
NA JASNĄ GÓRĘ

**„Z Maryją, Uczniowie - Misjonarze”**

---

**DZIEŃ II**  
5 lipca 2026 r.

## **Spis treści:**

Modlitwy poranne	<b>3</b>
Medytacja	<b>10</b>
Konferencja	<b>16</b>
Rozważania różańcowe	<b>24</b>
Anioł Pański	<b>29</b>
Rozważania Drogi Krzyżowej	<b>32</b>
Nowenna	<b>62</b>
Modlitwy wieczorne	<b>68</b>

# Modlitwy poranne

**W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.**

Jezu Mistrzu Drogo, Prawdo i Życie,  
*zmiłuj się nad nami.*

Maryjo, Królowo Apostołów,  
*módl się za nami.*

Święty Pawle Apostole,  
*módl się za nami.*

Błogostawieni Jakubie i Tymoteuszu,  
*módlcie się za nami.*

Od grzechu każdego,  
*wybaw nas, Panie.*

**Ojciec nasz**, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje. Przyjdź Królestwo Twoje. Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Amen.

**Zdrowaś Maryjo**, łaski pełna, Pan z Tobą, błogostawionaś Ty między niewiastami i błogostawiony owoc żywota Twojego, Jezus. Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

## **Skład Apostolski**

Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi. I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego; narodził się z Maryi Panny; umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion. Zstąpił do piekieł. Trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosy, siedzi po prawicy Boga Ojca Wszechmogącego; stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Wierzę w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny. Amen.

**Pod Twoją obronę** uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko, naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, Panno chwalebna i błogostawiona. O Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza. Z Synem Swoim nas pojednaj, Synowi Swojemu nas polecaj, Swojemu Synowi nas oddawaj.

**Aniele Boży, Strózu mój,** Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie, w nocy, bądź mi zawsze ku pomocy. Strzeż duszy, ciała mego i zaprowadź mnie do żywota wiecznego. Amen.

**Boskie Serce Jezusa**, za łaską Ducha Świętego ku chwale Boga Ojca, ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi, Matki Kościoła, w łączności z Ofiarą eucharystyczną, moje modlitwy i uczynki, radości i cierpienia tego dnia, na wynagrodzenie za grzechy i dla zbawienia wszystkich ludzi oraz według specjalnych intencji Przełożonego generalnego.

Wielbię Cię, mój Boże, i kocham z całego serca. Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś, uczyniłeś chrześcijaninem, zachowałeś tej nocy i powołałeś do Rodziny Świętego Pawła. Ofiaruję Ci czynności tego dnia, spraw, by one wszystkie były zgodne z Twoją świętą wolą i dla większej chwały Twojej. Racz mnie zachować od grzechu i od wszelkiego zła. Niech Twoja łaska będzie zawsze ze mną i z moimi bliskimi. Amen.

### **Akt wiary**

Wierzę w Ciebie, Boże żywy,  
w Trójcy jedyny, prawdziwy.  
Wierzę coś objawił, Boże,  
Twe słowo mylić nie może.

### **Akt nadziei**

Ufam Tobie, boś Ty wierny,  
wszechmogący i miłosierny.  
Dasz mi grzechów odpuszczenie,  
łaskę i wieczne zbawienie.

## **Akt miłości**

Boże, choć Cię nie pojmuję,  
jednak nad wszystko miłuję,  
nad wszystko, co jest stworzone,  
boś Ty dobro nieskończone.

## **Akt żalu**

Ach, żałuję za me złości  
jedynie dla Twojej miłości.  
Bądź miłościw mnie, grzesznemu,  
całym sercem skruszonemu.

## **Akt pokory**

Boże, Ty wiesz, że naszej ufności nie opieramy na  
działaniu ludzkim. Przez Twoją łaskawość niech we  
wszystkich przeciwnościach wspomaga nas Apostoł  
Narodów. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Sam nic nie mogę, z Bogiem mogę wszystko.  
Z miłości ku Bogu chcę czynić wszystko.  
Bogu niech będzie chwała,  
a dla mnie zbawienie w niebie.

## **Akt dziękczynienia**

Dzięki Ci składamy, wszechmogący Boże, za wszystkie  
dobrodziejstwa Twoje. Który żyjesz i królujesz na wieki  
wieków. Amen.

## **Akt poddania się woli Bożej**

Boże mój, nie wiem, co mnie dziś spotka. Wiem jednak, że nic mi się nie stanie, czego byś Ty nie przewidział i co nie byłoby od wieków zamierzone dla mojego większego dobra. To mi wystarcza. Uwielbiam Twoje święte i niezbadane zamiary, powierzam się całym sercem Twojej miłości, składam Ci w ofierze całego siebie i łączę moją ofiarę z ofiarą Jezusa, mego Boskiego Zbawiciela. Proszę Cię w Jego imię i przez nieskończone Jego zasługi o cierpliwość w moich utrapieniach i o doskonałe poddanie się Twej woli, aby wszystko, cokolwiek zechcesz albo dopuścisz na mnie, przyczyniło się do Twojej większej chwały i do mojego uświęcenia. Amen.

## **O zwycięstwo nad główną wadą**

Jezu Mistrzu, Ty powiedziałeś: „Uroczyście zapewniam was: o cokolwiek poprosicie Ojca w imię moje, da wam”. W Twoje Imię proszę więc o zwycięstwo nad moją główną wadą (chwila zastanowienia się). Wystuchaj mnie, Jezu.

## **Za Ojca Świętego i naszego ks. Abpa Adama**

Panie, otocz swoją opieką Ojca Świętego Leona i naszego Księdza Arcybiskupa Adama, bądź Ich światłem, siłą i pociechą.

## **Za dobrodziejów**

Panie, racz nagrodzić życiem wiecznym wszystkich, którzy nam dobrze czynią dla Imienia Twego. Amen.

## **Za konających**

Święty Józefie, przybrany ojciec Jezusa Chrystusa, prawdziwy Oblubieńcu Maryi Panny, módl się za nami i za konającymi tego dnia.

## **O powołania**

Jezu, wieczny Pasterzu dusz naszych, wyślij dobrych robotników na żniwo swoje.

## **Aby dobrze przeżyć dzień**

Droga i kochająca Matko moja, Maryjo, połóż mi swą świętą rękę na głowę, strzeż mojego umysłu, serca i zmysłów, ażebym nigdy nie popełnił grzechu.

Uświęcaj moje myśli, uczucia, słowa i czyny, abym mógł podobać się Tobie i Twojemu Jezusowi, a mojemu Bogu, i abym wszedł wraz z Tobą do nieba. Jezu i Maryjo, udzielcie mi swego świętego błogostawieństwa w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

## **Anioł Pański (w tym miejscu można podać intencje dnia)**

Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi.

I poczęła z Ducha Świętego.

Zdrowaś Maryjo...

Oto ja, Służebnica Pańska.  
Niech mi się stanie według słowa Twego.  
Zdrowaś Maryjo...

A Słowo stało się Ciałem.  
I zamieszkało między nami.  
Zdrowaś Maryjo...

Módl się za nami, Święta Boża Rodzicielko.  
Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

**Módlmy się:** Wszechmogący Boże, przez zwiastowanie anielskie poznaliśmy Wcielenie Chrystusa, Twojego Syna, prosimy Cię, wlej w nasze serca swoją łaskę, abyśmy przez Jego mękę i krzyż zostali doprowadzeni do chwwały zmartwychwstania. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

**Za zamartwychwstałych, pielgrzymów, pielgrzymów duchowych, zamartwychwstałych dobroczyńców naszej pielgrzymki:**

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

# Medytacja

**Za 9,9-10; Rz 8,9.11-13; Mt 11,25-30**

## ***Radość ucznia***

Współczesny świat serwuje nam często wizje radości, jako pasma niekończących się atrakcji, zabawy, chwytania chwili czy korzystania z życia. Taka radość bazuje na intensywności doznań, kolekcjonowaniu wrażeń oraz daje natychmiastowy zastrzyk energii. Radość tego świata jest zazwyczaj głośna i intensywna, ale niestety krótkotrwała. Zupełnie inaczej jest z radością duchową, która wiąże się ze stanem wewnętrznego pokoju, zadowolenia i spełnienia. Właśnie na źródło takiej radości wskazuje nam Bóg w dzisiejszym Słowie.

Pierwsze czytanie z księgi Proroka Zachariasza zawiera wezwanie do radości skierowane do Jerozolimy i Góry Syjon – miejsca, które Bóg przed wiekami obrał sobie na swoją siedzibę. Powodem tej niezmiernie radości jest postać Mesjasza Króla, który uroczyście przybywa do Miasta Świętego. Prorok nakreśla sylwetkę owej postaci. Przede wszystkim przypisuje mu takie atrybuty jak: sprawiedliwość i niezwykłość. Przychodzący król zaprowadzi dzięki swoim zwycięstwom sprawiedliwość Boga, Jego

pokój, harmonię i dobrobyt. Nieco zastanawiający jest sposób jego przybycia. Prorok bowiem zapowiada, że przybędzie na osiołku. Taki środek transportu zarezerwowany był raczej dla biednego ludu niż dla możnowładców i królów, podkreślał bowiem dar pokoju, którym nowy król ma obdarzyć swoich poddanych. Nowy władca pokona rydwany w Efraimie i konie w Jeruzalem, strzaska również łuki, a więc wszystko to, co w świecie starożytnym symbolizowało i służyło do prowadzenia wojen. Czyni to po to, by zaprowadzić pokój, ale nie rozumiany jako brak wojen, ale jako jedność z Bogiem i z innymi ludźmi, jako stan duchowej harmonii, dobrobytu i szczęścia. Wspaniałe królestwo obejmie nie tylko ziemię Izraela, ale rozleje się również na inne narody, a nawet można się pokusić o stwierdzenie, że obejmie cały ówczesny świat. Z tego powodu prorok używa wyrażeń, które w tamtym czasie wskazywały na uniwersalność i powszechność: „od morza do morza”, czy „od brzegów Rzeki aż po krańce ziemi”. Radość więc zapowiadana przez proroka Zachariasza ma swoje źródło w osobie Króla, który przybędzie po to, by przywrócić Bożą sprawiedliwość i pokój nie tylko w Izraelu, ale na całej ziemi.

Temat radości podejmuje również Jezus dzisiejszej Ewangelii. Chrystus wielbi Ojca i raduje się,

że zakrył On te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawił je prostaczkom. W tym miejscu nasuwa się pytanie: o czym właściwie mówi Jezus i jakie tajemnice ma na myśli? Chodzi zapewne o radosną nowinę o królestwie Bożym. Biorąc pod uwagę ziemskie modele relacji społecznych, to zazwyczaj elity jako pierwsze przyjmują nowe idee, poglądy czy nurty, a następnie dbają o to, by zaakceptowały je warstwy niższe i ubodzy mieszkańcy. W tajemnicy królestwa Bożego kluczową rolę odgrywają zwykli ludzie: rybacy, ubodzy, rolnicy, chorzy, a także celnicy i nierządnicze, osoby często spychane na margines społeczny. To oni jako pierwsi przyjmują Dobrą Nowinę, podczas gdy dostojnicy nierzadko ją odrzucają. Ukazuje to ogromną dobroć i szczodrobliwść Boga, który nie stawia żadnych ram i granic Ewangelii, lecz udziela swoich łask wszystkim, a w szczególności pokornym. Można powiedzieć, że również w sposobie dostępności słowa Bożego realizuje się zasada: Pan pysznych poniża a wywyższa pokornych. Hojność Ojca jest więc głównym powodem radości Jezusa, który Go za to, że Ewangelia może dotrzeć do każdego człowieka.

Kolejnym powodem wielkiej radości Pana jest również jedyna w swoim rodzaju więź, jaka łączy

Ojca i Syna. Jezus, opisując tę niezwykłą relację, używa stwierdzenia, że Syn zna Ojca. W Biblii takie wyrażenie ukazuje najbliższą, żywą, twórczą relację miłości pomiędzy Ojcem i Synem. Ta zależność pozwala Jezusowi objawiać i ukazywać wielką Chwałę i Potęgę nie tylko Swoją, ale również i Ojca. W końcu Ewangelia objawia trzecią przyczynę radości, jest nią sam Jezus i pokój, jakim obdarza swoich uczniów.

Chrystus zwraca się do ubogich, biednych, zwykłych prostych ludzi, jak i tych żyjących na marginesie, aby w nim znaleźli odpoczynek i schronienie. Wskazuje, że mimo wszystkich trudności i przeciwności życiowych, prawdziwa duchowa radość i pokój są możliwe. Ich źródłem jest bliska więź z Jezusem, gdyż Jego obecność i miłość stanowi pokrzepienie we wszystkich momentach, a szczególnie w życiowych zawirowaniach. Obrazem tych przeciwności i utrapień jest jarzmo, które może oznaczać zwykłe obowiązki, codzienne ograniczenia ludzkiej natury, problemy życiowe, aż w końcu cierpienie i chorobę. Jezus nie wzywa ludzi do odrzucenia jarzma, ale zachęca, by je z ochotą przyjęli, a czerpiąc z Niego wzór, uczyli się jak dźwigać je z miłością. Jego obecność i moc gwarantują, że brzemień stanie się wtedy słodkie

i lekkie. Nie sposób oprzeć się przekonaniu, że to właśnie Jezus jest owym Królem i Mesjaszem, zapowiadany przez proroka Zachariasza, który przez swoją miłość i sprawiedliwość oraz przez pokorę wprowadza wewnętrzną harmonię i pokój, oraz duchową radość w sercach wszystkich tych, którzy przyjmą Dobrą Nowinę.

Uczeń Chrystusa, choć potrafi cieszyć się życiem ziemskim, nade wszystko ceni i pielęgnuje radość prawdziwą, głęboką i duchową. Rodzi się ona z poznania Boga, doświadczenia Jego miłości i trwania w niej. Ta bliskość Pana stanowi oparcie w każdej chwili życia ucznia. Choć zewnętrzne warunki życia człowieka wierzącego wcale się nie zmieniają - wciąż musi on spełniać swoje codzienne obowiązki, zmagać się z trudnościami i przeciwnościami życiowymi, walczyć ze złem, pokusami i bolesnymi relacjami – to jednak wszystko dźwiga się zupełnie inaczej. Dzieje się tak dzięki świadomości, że nie jest się samym. Uczeń Chrystusa wie, że idzie przez życie ze swoim Panem, czerpiąc z Jego miłości, obecności i Boskiej mocy. Ich mężne znoszenie staje się bowiem czystym aktem miłości oraz ofiarą składaną dla Pana i braci. Taka postawa owocuje głębokim pokojem serca, uczy przyjmować wszystko z cierpliwością oraz kształtuje postawę wdzięczności i prawdziwego szczęścia. Człowiek ten staje się

misjonarzem radości wszędzie tam, gdzie pośle go Bóg. Niesie Chrystusa poprzez swoje delikatne, pełne dobroci słowo, promieniujący spokój oraz konkretne czyny miłosierdzia, które spełnia z autentyczną życzliwością wobec bliźnich.”

# Konferencja

## *Mandat misyjny Kościoła*

Pozdrawiam Was serdecznie. W tym liście chciałbym poruszyć bardzo ważną kwestię – mianowicie gdzie misje ad gentes („do ludów”) znajdują swe źródło i uzasadnienie.

Po Soborze Watykańskim II, który docenił ziarna prawdy rozsypane w wielu religiach świata i okazał szacunek ich wyznawcom, w wielu kręgach kościelnych narodziły się wątpliwości, co do sensu prowadzenia misji wśród niewierzących lub wyznawców innych religii. Niektórzy teologowie uznawali wręcz, że nie powinno się tego robić. Inni odnosili się do misyjnej działalności Kościoła z pewną rezerwą, podejrzewając misjonarzy o prozelityzm lub nastawienie ekspansjonistyczne. Jeszcze inni uważali, że nie należy głosić Ewangelii, gdyż jest to narzucanie jednej kultury religijnej innym kulturom.

Lata posoborowe przyniosły pewien kryzys misyjnej działalności Kościoła, zamęt, który niekorzystnie oddziaływał na pracę misyjną. Próbę ustabilizowania sytuacji podjął papież Paweł VI, wydając w 1975 r. Adhortację Apostolską **„Evangelii nuntiandi”**.

Święty Papież przypomniał, że misyjność przynależy do natury Kościoła, który powołał do istnienia Chrystus. „Kościół to dobrze wie, ponieważ jest świadomy, że słowa Zbawiciela – «muszę głosić Królestwo Boże» (Łk 4,43.; 1 Kor 9,16) – jak najprawdziej odnoszą się do niego. I chętnie dodaje ze św. Pawłem: „To, że głoszę Ewangelię, nie jest mi powodem do chwały. Świadomy jestem ciężącego na mnie obowiązku; biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii” (1 Kor 9,16). A co się Nas tyczy, to pod koniec zjazdu Biskupów w październiku 1974 roku z wielką radością i pocięchą słuchaliśmy tych wspaniałych słów: «Ponownie chcemy to z naciskiem stwierdzić, że nakaz głoszenia Ewangelii wszystkim ludziom jest pierwszorzędnym i naturalnym postannictwem Kościoła»; nakaz ten i postannictwo zobowiązuje tym bardziej w dobie wielkich i poważnych przemian w dzisiejszym społeczeństwie. Obowiązek ewangelizacji należy uważać za łaskę i właściwe powołanie Kościoła; wyraża on najprawdziwszą jego właściwość. Kościół jest dla ewangelizacji, czyli po to, aby głosił i nauczał słowa Bożego, ażeby przez nie dochodził do nas dar łaski, żeby grzesznicy jednali się z Bogiem, a wreszcie żeby uobecniał nieustannie ofiarę Chrystusa w odprawianiu Mszy św., która jest pamiątką Jego śmierci i chwalebego Zmartwychwstania” (*Ewangelii nuntiandi* nr 14).

Papież Jan Paweł II w „*Redemptoris missio*” odpowiadając na pytania o aktualność misji ad gentes przytoczył dwa zasadnicze argumenty. Pierwszy z nich ma charakter ściśle demograficzny, drugi teologiczny. Papież stwierdził stanowczo: „Nasze czasy, w których ludzkość jest w fazie przemian i poszukiwań, wymagają ożywienia działalności misyjnej Kościoła. Horyzonty i możliwości misji poszerzają się i my, chrześcijanie, jesteśmy przynaglani do odwagi apostoelskiej, opartej na ufności pokładanej w Duchu. On jest pierwszym podmiotem misji!

W dziejach ludzkości liczne są epokowe przełomy, które pobudzają dynamizm misyjny, a Kościół, prowadzony i kierowany przez Ducha, zawsze odpowiadał na nie wspaniałomyślnie i dalekowzrocznie. A owoców nie brakowało. (...) Dziś Kościół musi stawić czoło innym wyzwaniom, kierując się ku nowym horyzontom zarówno w pierwszej misji wśród narodów, jak i w nowej ewangelizacji ludów, którym Chrystus był już przepowiedany. Dziś od wszystkich chrześcijan, od wszystkich Kościołów partykularnych i od Kościoła powszechnego wymaga się tej samej odwagi, jaka pobudzała misjonarzy przeszłości, tej samej gotowości do słuchania głosu Ducha Świętego” (Jan Paweł II, *Redemptoris missio* nr 30).

Głównym źródłem misyjności Kościoła jest tzw. mandat misyjny Chrystusa. Jezus Chrystus posyła swoich uczniów jak On sam został posłany. „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20,21). Chrystus zostawił swym uczniom ostatni nakaz, zwany misyjnym: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody (...). A oto Ja jestem z wami poprzez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,18-20; por. Mk 16,1.5-18; Łk 24,46-49; J 21,23).

Jeśli chodzi o rozłożenie akcentów w opisach rozesłania Apostołów, to Marek przedstawia misję, jako głoszenie lub kerygmat: „Głoście Ewangelię” (Mk 16,15). Celem Ewangelisty jest doprowadzenie czytelników do powtórzenia wyznania wiary Piotra: „Ty jesteś Mesjasz” (Mk 8,29) i do tego, by powiedzieli, jak rzymski setnik Jezusa, który umarł na Krzyżu: „Prawdziwie, ten człowiek był Synem Bożym” (Mk 15,39). (...) Misjonarz wezwany jest do wiary w przemieniającą moc Ewangelii i do głoszenia tego, co Łukasz tak dobrze ukazuje w swej Ewangelii, mianowicie otwarcia się na miłość i miłosierdzie Boga, doświadczenia całkowitego wyzwolenia, sięgającego aż do korzenia wszelkiego zła, do grzechu” (Jan Paweł II, *Redemptoris missio* nr 23).

Prawdziwym początkiem misji jest Bóg Ojciec, który posyła na świat swego Syna. Posyła Syna z miłości do ludzkości, do świata. Miłość Boża jest jedynym źródłem misji Kościoła i tutaj jest odpowiedź na pytanie „dlaczego misje?”. W Ewangelii św. Jana czytamy: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). „Katechizm Kościoła Katolickiego” (nr 850) na temat źródła i celu misji tak naucza: „Nakaz misyjny Pana ma swoje ostateczne źródło w wiecznej miłości Trójcy Świętej. Kościół pielgrzymujący jest misyjny ze swej natury, ponieważ swój początek bierze wedle zamysłu Ojca z postania Syna i z postania Ducha Świętego. Ostatecznym celem misji nie jest nic innego, jak uczynienie ludzi uczestnikami komunii, jaka istnieje między Ojcem i Synem w Ich Duchu Miłości”.

Jest koniecznością, by uczniowie-misjonarze budzili i ożywiali wiarę w Boga, który jest Miłością, dopiero wtedy będziemy podejmować nakaz misyjny. Apostołowie tak opisali początek swego nawrócenia misyjnego: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4,16).

Jezus Chrystus mówiąc do nas: „Idźcie i głosście” wzywa nas do pierwszego kroku misyjnego nawrócenia,

czyli poznania na nowo i uwierzenia miłości, jaką Bóg ma ku nam. To Duch Święty rozlewa miłość Bożą w sercach naszych i to dzięki niemu miłość żyje w sercu Kościoła i rozchodzi się aż po krańce ziemi. Miłość Chrystusa przynagła uczniów do głoszenia Ewangelii wszystkim narodom, a Duch Święty nieustannie otwiera ludzi na przyjęcie prawdy Ewangelii.

Misja ad gentes ma przed sobą ogromne zadanie, które bynajmniej nie wygasa. Misjonarze głoszą Ewangelię z wielką gorliwością, ale jest jeszcze wiele do zrobienia. Jak mówił św. Jan Paweł II: „Misja Chrystusa Odkupiciela, powierzona Kościołowi, nie została jeszcze bynajmniej wypełniona do końca... obejmując spojrzeniem ludzkość, przekonujemy się, że misja Kościoła dopiero się rozpoczyna i że w jej służbie musimy zaangażować wszystkie nasze siły” (*Redemptoris missio nr 1*).

Obecnie na świecie żyje ponad 7 miliardów ludzi, z których ponad 5,5 miliarda nigdy nie słyszało Ewangelii i nie miało okazji poznać Chrystusa. To również przynagła nas do wysiłków misyjnych. Ten argument za wzmożonym wysiłkiem misyjnym ad gentes przytacza również papież Franciszek.

Misje liczą sobie tyle lat, ile istnieje Kościół. Jesteśmy dumni z tego, że jako współcześni depozytariusze wiary, dzieci Kościoła jesteśmy zaproszeni i zobowiązani do tego, by być uczniami-misjonarzami. Pozwalając prowadzić się Duchowi Świętemu, każdy z nas może odnaleźć swe miejsce w misyjnym dziele Kościoła i zaangażować się. Nawet wtedy, gdy nie opuszczamy domu rodzinnego, możemy wypełnić mandat misyjny: „Iść i głosić”!

Kończąc tę konferencję, pragnę zapewnić, że modłę się dla Was o odwagę bycia uczniami-misjonarzami, o to byście przewyciężywszy obojętność lub duchowe lenistwo włączyli się w działania misyjne. A zatem módlmy się wraz z Psalmistą:

„Niech Bóg się zmiłuje nad nami,  
Niech nam błogostawi;  
Niech zajaśnieje dla nas Jego oblicze!  
Aby na ziemi znano Jego drogę,  
Jego zbawienie wśród wszystkich narodów.  
Niech Ciebie, Boże, wystawiają ludy,  
Niech wszystkie narody oddają Ci chwałę!  
Niech się narody cieszą i weselą,  
Że Ty rządysz sprawiedliwie

I kierujesz narodami na ziemi.  
Niech Ciebie, Boże, wystawiają ludy,  
Niech wszystkie narody oddają Ci chwałę!  
Ziemia wydała swój owoc:  
Bóg nasz Bóg, nam pobłogosławił.  
Niech nam Bóg błogosławi  
I niech się Go boją wszystkie krańce ziemi!

***(Ps 67,1-8)***

# Rozważania różańcowe

## TAJEMNICE CHWALEBNE

### **1. Zmartwychwstanie Pana Jezusa**

Chrystus zmartwychwstał. Prawdziwie zmartwychwstał, to najkrótsza forma ewangelizacji, chrześcijańskie pozdrowienie paschalne i dialog, który sam w sobie zawiera głoszenie Dobrej Nowiny, że „Chrystus powstawszy z martwych, już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy” (Rz 6, 9). Jest to również odpowiedź, wyznanie wiary, potwierdzające fakt zmartwychwstania Jezusa i jego owoc dla nas: nasze zmartwychwstanie. Zmartwychwstały Chrystus to fundament misji; pokonał śmierć i grzech. Pan posyła Kościół, aby głosił tę nowinę wszędzie tam, gdzie panuje beznadzieja i lęk. Musimy pamiętać, że zmartwychwstanie Chrystusa jest faktem dokonanym: Chrystus już zmartwychwstał! Chrystus powstawszy z martwych już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy. Umarł tylko raz i żyje dla Boga (Rz 6, 9-10). My nie oczekujemy na Jego zmartwychwstanie, lecz na chwalebny powrót. Wydaje się to takie oczywiste, ale w świadomości wielu chrześcijan jest zupełnie inaczej: żyją tak,

jakby to wydarzenie miało dopiero nastąpić. Światło zmartwychwstania, pozwala nam inaczej patrzeć na nasze życie, na świat. Cokolwiek się bowiem wydarza, Chrystus zmartwychwstał, a my razem z Nim! Ta radosna nowina powinna być przekazywana w każdy dzień roku, przez całe życie, nie tylko w poranek Wielkanocny! Misjonarz to świadek życia, a nie śmierci.

## ***2. Wniebowstąpienie Pana Jezusa***

Wniebowstąpienie to biblijne wydarzenie, które miało miejsce 40 dni po zmartwychwstaniu, w którym Jezus unosi się do nieba z Góry Oliwnej, kończąc ziemską misję. Przed odejściem przekazuje nakaz misyjny : Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego (*Mt 28,19*) Jezus wstępuje do nieba, ale nakazuje uczniom, aby wyszli do świata pogrążonego w ciemności i głosili Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Misja to nie propozycja, lecz mandat. Kościół jest w nieustannym ruchu, „w drodze”, niosąc prawdę o zbawieniu, mając obietnicę, że Jezus jest z nami zawsze, aż do skończenia świata. Celem misyjnej działalności Kościoła jest uczeń Jezusa.

### **3. Zesłanie Ducha Świętego**

Zesłanie Ducha Świętego jest uznawane za „moment narodzin” Kościoła i formalny początek jego działalności misyjnej. Pięćdziesiąt dni po Zmartwychwstaniu Kościół otrzymał Ducha Poczyciela i rozpoczął działalność misyjną. Duch Święty uzdalnia apostołów do głoszenia Ewangelii, dając im odwagę, moc oraz charyzmaty potrzebne do ewangelizacji wszystkich narodów, przemieniając zalęknioną wspólnotę w Kościół wychodzący z misją. Duch Święty uzdalnia Kościół do misji, przelamując bariery językowe i kulturowe. Św. Jana Pawła II, który podczas audiencji generalnej 1 lipca 1998 r. mówił, że Kościół już w momencie swoich narodzin otrzymał od Ducha Świętego dar ewangelizowania. Ojciec Święty zwracał uwagę na to, że moc Ducha jest szczególnie potrzebna chrześcijanom naszych czasów, gdyż mamy dawać świadectwo wiary w świecie często obojętnym, a czasem nawet wrogim. Prosimy o nową Pięćdziesiątnicę dla Kościoła, by gorliwie głosił Ewangelię wszystkim narodom.

### **4. Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny**

Uroczystość Wniebowzięcia NMP to dogmat o udziale Maryi w zmartwychwstaniu Chrystusa,

stanowiący znak nadziei dla Kościoła. Misyjny kontekst tego święta wyraża się w ukazywaniu Maryi, jako pierwszej, która w pełni osiągnęła cel zbawienia, czyli niebo z duszą i ciałem. Maryja jest dla Kościoła wzorem w wypełnianiu nakazu misyjnego, wskazując na ostateczny cel głoszonej Ewangelii, czyli życie wieczne. Maryja, wzięta do nieba z ciałem i duszą, jest zapowiedzią celu naszej misji – nieba dla każdego człowieka. Misja ma charakter eschatologiczny: przypomina, że ziemia jest tylko drogą, a ostatecznym celem jest zjednoczenie z Bogiem. Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny wiąże się nierozłącznie ze święceniem ziół, toteż w pobożności ludowej nosi ono nazwę święta Matki Boskiej Zielnej. W kościołach święci się wówczas ziola, kwiaty i snopy dożynkowe. W sanktuariach maryjnych gromadzą się wielkie rzesze pielgrzymów. Zwyczaj obchodzenia tego święta sięga V wieku i jest rozpowszechniony w całym chrześcijaństwie.

## ***5. Ukoronowanie NMP***

Ukoronowanie NMP na Królową Nieba i Ziemi stanowi potwierdzenie jej roli, jako Matki Kościoła, wspierającej nakaz misyjny poprzez orędownictwo i opiekę nad wiernymi. Maryja, jako Królowa, prowadzi do Jezusa, co czyni ją wzorem misyjnym,

troszczy się o przybrane dzieci Boga, ułatwiając szerzenie Ewangelii. Ukoronowanie to nie tylko hołd, ale potwierdzenie Jej macierzyńskiej troski nad całą ludzkością. Jako Królowa wspiera ona wiernych w trudach codzienności i misji, będąc opiekunką ludzkości, prowadzi do Syna, co jest istotą nakazu misyjnego, czyli doprowadzenie ludzi do zbawienia, pomaga w realizacji zadań misyjnych, nawet w kontekście walki z codziennymi trudnościami. Obraz Niewiasty obleczonej w słońce z koroną z gwiazd odnosi się do chwały Maryi, która jest obecna w dziejach Kościoła.

# Anioł Pański

*Szczęść Boże!*

Z Syros, małej greckiej wysepki na Cykladach, pozdrawia ks. Daniel Stankiewicz.

Tak jak mówiłem już wczoraj na Krecie postugiwałem przez następne 15 lat. Było to rzeczywiście doświadczenie Kościoła katolickiego (po grecku „katolicki (καθολικός) znaczy powszechny).

Postugiwałem tam ludziom z około 30 różnych krajów świata, którzy z różnych powodów znaleźli się na tej greckiej wyspie. Było to doświadczenie bardzo mnie ubogacające. Poznanie Kościoła w różnych jego odcieniach poprzez różny sposób wyznawania wiary, różny śpiew, różne zwyczaje i tradycje. Nie tylko ja jako kapłan mogłem coś dać tym ludziom ale także wiele mogłem od nich otrzymać.

Ta różnorodność kultur, różne mentalności, różne rodzaje pobożności z pewnością nie były też łatwym doświadczeniem. Do każdego trzeba było podchodzić z różną wrażliwością. Problemem był też często język. Choć w miarę dobrze poznałem współczesną grekę to jednak wielu moich parafian

nie znało jej tak dobrze żeby wszystko zrozumieć. Zdarzało się, że choć nie znałem akurat języka albańskiego, to jednak pewne pojedyncze słowa związane z sakramentami musiałem poznać.

Szczególnie dużo pracy miałem właśnie z naszymi braćmi, którzy przybyli do Grecji z Albanii. Bardzo wielu z nich, jako osoby dorosłe, przygotowałem a następnie ochrzciłem i udzieliłem pozostałych sakramentów wtajemniczenia. Miałem okazję poznać ich mentalność oraz bardzo trudną historię, szczególnie jeśli chodzi o prześladowania Kościoła w czasie komunizmu.

Choć przez te lata nie miałem możliwości katechizowania w szkole tak jak jest to możliwe w Polsce, to jednak katechezę prowadziłem. Była to zarówno katecheza dzieci jak i katecheza dorosłych. Często była ona usystematyzowana kiedy co tydzień prowadziłem ją w salce parafialnej lub w miejscu gdzie sprawowaliśmy liturgię. Zdarzało się jednak, że katechezę prowadziłem w domach moich parafian. Często sam dojazd trwał więcej niż katecheza ale ci ludzie którzy mieszkali czasem nawet sto kilometrów od kościoła też chcieli skorzystać z mojej postługi.

Liturgię sprawowałem w naszych nielicznych

kościółach katolickich. Kiedy jednak w pobliżu nie było naszej świątyni miałem możliwość celebrować liturgię w kościołach prawosławnych, udostępnianych nam przez naszych braci. Były to zarówno nabożeństwa okazjonalne jak chrzest czy pogrzeb, ale także systematyczne niedzielne Msze święte a po nich katecheza. Dzięki dobrym kontaktom i przyjacielskim życzliwym relacjom mogliśmy w rzeczywistości realizować ekumenizm. Zdarzało się, że Eucharystię sprawowałem w domu moich parafian.

# **Rozważania Drogi Krzyżowej**

## **Droga światła – Jesteśmy wspólnotą misyjną uczniów Chrystusa zmartwychwstałego**

Każda niedziela jest pamiątką dnia zmartwychwstania naszego Pana. Jako uczniowie Chrystusa mamy tę radosną nowinę zanieść całemu światu, który potrzebuje perspektywy nowego życia i wieczności. Mamy najpierw sami doświadczyć jak apostołowie, że Zbawiciel pokonał moje grzechy i moją śmierć – że On jest naszym Pasterzem, Zmartwychwstałym Panem i Życiem, które mnie napętniać łaską. Sercem wsłuchajmy się w rozważania ludzi młodych, szukających w swoim życiu Chrystusa i Jego łaski, pragnących być uczniami Pana.

### **STACJA I – Jezus tryumfuje nad śmiercią**

„Po upływie szabatu, o świcie pierwszego dnia tygodnia przyszła Maria Magdalena i druga Maria obejrzeć grób. A oto powstało wielkie trzęsienie ziemi. Albowiem anioł Pański zstąpił z nieba, podszedł, odsunął kamień i usiadł na nim. Postać jego jaśniała jak błyskawica, a szaty jego były białe jak śnieg. Ze strachu przed nim zadrżeli strażnicy i stali się jakby umarli.

Anioł zaś przemówił do niewiast: «Wy się nie

bójkcie! Gdyż wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak powiedział. Chodźcie, zobacźcie miejsce, gdzie leżał. A idźcie szybko i powiedźcie Jego uczniom: Powstał z martwych i oto udaje się przed wami do Galilei»." *Mt 28, 1-7*

Śmierć... Cóż to takiego? Czy jest to coś straszego? A może bardzo potężnego? Nie! Dzięki Jezusowi, śmierć nabrała nowego sensu. Można sobie zadać pytanie, no skoro nabrała nowego sensu to, w jaki sposób? Na jakiej podstawie? Przecież i Jezus umarł na krzyżu. Tak, to prawda, lecz w Jego śmierci należy się doszukać naszego życia. Chrystus umarł, jak mówi Pismo, lecz również zmartwychwstał, jak również mówi Pismo. Jak pisze autor Dziejów Apostolskich święty Łukasz, „Lecz Bóg wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci, gdyż niemożliwe było, aby ona panowała nad Nim” (*Dz 2, 24*). Jezus, jako pierwszy zmartwychwstał spośród wszystkich ludzi. Nasz Zbawiciel dobrowolnie wybrał drogę cierpienia, krzyża i śmierci, aby przez to jak najściślej upodobnić się do człowieka i przez to uwolnić go spod panowania śmierci. Jezus triumfuje nad śmiercią, jest to prawda objawiona. Ktoś zapyta, no dobrze, ale jaką ja mogę mieć pewność, że na pewno Jezus ocali mnie od śmierci wiecznej i ujrzę Boże Zbawienie? Odpowiedź jest bardzo prosta. Należy najpierw uwierzyć w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego,

przyjąć Jego naukę oraz spełniać Jego przykazania. W Ewangelii św. Jana, podczas rozmowy Zbawiciela z Martą, można znaleźć potwierdzenie, że On rzeczywiście triumfuje nad śmiercią „Powiedział do niej Jezus: Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we mnie wierzy, to choćby umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we mnie nie umrze na wieki. Wierzysz w to?”

Jezus może być Twoim Zbawicielem, może pokonać Twoją śmierć i sprawić, że nie umrzesz na wieki, tylko czy wierzysz w to? Jeśli tak, to trzeba, żebyś tą wiarą podzielił się z innymi.

## **STACJA II – Niewiasty i uczniowie przy pustym grobie**

„A pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus kochał, i rzekła do nich: «Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono». Wyszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli oni obydwaj razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem

także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył. Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, które mówi, że On ma powstać z martwych." *J 20, 1-9*

Po stracie kogoś bliskiego często trudno nam się rozstać też z rzeczami, które nam tę osobę przypominają. Dlatego zastanawiam się co musiały czuć niewiasty i uczniowie kiedy okazało się, że ciała Jezusa nie ma w grobie. Czy nie poczuli się tak jakby Jezusa stracili jeszcze bardziej albo po raz kolejny? Jakby nie było już nic. Jak często w naszym życiu grzech sprawia, że Jezus znika? A my zamiast pójść do źródła zabieramy Jego ciało z grobu i jeszcze bardziej Go tracimy.

Piotr i Jan, „ten, którego kochał Jezus” przybiegli do grobu. Jan mimo tego, że był pierwszy nie wszedł do środka. Piotr, mimo że przybył drugi, wszedł jako pierwszy. Dla mnie to bardzo cenne pokazanie dwóch postaw jakże obecnych w nas. Jak często biegnę, biegnę do Jezusa, chce zostawić grzech za sobą, ale kiedy jestem już blisko zatrzymuję się. Dobrze, jeżeli wtedy zjawi się Piotr, który mimo, że droga do Pana zajęła mu dłużej nie waha się pójść do Niego. A co jeżeli nie?

Uczniowie nie rozumieli tego co im zapowiadano. My dzisiaj wiemy trochę więcej, ale czy tak naprawdę jesteśmy w stanie pozwolić, żeby Zmartwychwstały był Światłem na naszej drodze?

### **STACJA III – Zmartwychwstały Jezus ukazuje się Marii Magdalenie**

„Maria Magdalena natomiast stała przed grobem płacząc. A kiedy [tak] płakała, nachyliła się do grobu i ujrzała dwóch aniołów w bieli, siedzących tam, gdzie leżało ciało Jezusa - jednego w miejscu głowy, drugiego w miejscu nóg. I rzekli do niej: «Niewiasto, czemu płaczesz?» Odpowiedziała im: «Zabrano Pana mego i nie wiem, gdzie Go położono». Gdy to powiedziała, odwróciła się i ujrzała stojącego Jezusa, ale nie wiedziała, że to Jezus. Rzekł do niej Jezus: «Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz?» Ona zaś sądząc, że to jest ogrodnik, powiedziała do Niego: «Panie, jeśli ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę». Jezus rzekł do niej: «Mario!» A ona obróciwszy się powiedziała do Niego po hebrajsku: «Rabbuni», to znaczy: Nauczycielu! Rzekł do niej Jezus: «Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca. Natomiast udaj się do moich braci i powiedz im: „Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz

do Boga mego i Boga waszego”». Poszła Maria Magdalena oznajmiając uczniom: «Widziałam Pana i to mi powiedział».” *J 20, 11-18*

Maria Magdalena znajduje się w jednej z najtrudniejszych sytuacji jakie mogą nas spotkać w życiu. Umarł Ten, który był dla niej kimś ważnym. Nawet, jeśli jej miłość nie była jeszcze doskonała i wymaga pewnego oczyszczenia, to zapewne kochała Jezusa szczerze.

Apostołowie Piotr i Jan, gdy ujrzeli pusty grób odeszli, ona natomiast trwała przy nim w płaczu. W płaczu spowodowanym tęsknotą, rozpaczą, bezradnością. Nie wiemy ile czasu ten płacz trwał. Ile czasu minęło nim odważyła się spojrzeć w głąb grobowca by ujrzeć aniołów. Tych, którzy wzbudzili u niej wiarę, a zarazem przygotowali na spotkanie jak sama dalej mówi „Pana mego”. W swoim cierpieniu Maria Magdalena nie potrafiła rozpoznać Zmartwychwstałego Jezusa. Zapomniała o obietnicy zmartwychwstania. Jezus przychodzi więc do niej osobiście i naprowadza Ją, że to on sam jest przed nią. Wzywa po imieniu. I to wystarcza, aby natychmiast Go rozpoznała.

Pragnie zatrzymać Jezusa, jednak ten odpowiada „Nie zatrzymuj mnie”. Nie chce pozostawić jej samej chce zaproponować nowy sposób przebywania z Nim, bo nieustanny. Posyła również Marię Magdalenę do

apostołów, by ta ogłosiła Dobrą Nowinę o zwycięstwie Życia nad śmiercią. Zapraszając zarazem do radosnego dzielenia się Nim z innymi i dawania świadectwa.

Jezus po swoim zmartwychwstaniu ma moc odwracania nas od nas samych. Kierowania serca ku Niemu. Wie, że każdy z nas tęskni za Miłością. Mimo, że często szukamy miłości nie tam, gdzie trzeba, to Bogu już wystarczy tylko otwarcie przed Nim i wytrwałość w poszukiwaniu Go. Wówczas wybiega każdemu naprzeciw, aby udzielić nowego życia, wzywa po imieniu jak Marię i daje siły i odwagę do dawania świadectwa.

#### **STACJA IV – Zmartwychwstały Jezus ukazuje się uczniom idącym do Emaus**

„Tego samego dnia dwaj z nich byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy. Rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi. Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali. On zaś ich zapytał: «Cóż to za rozmowy prowadzicie z sobą w drodze?» Zatrzymali się smutni. A jeden z nich, imieniem odpowiedział Mu: «Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach

stało». Zapytał ich: «Cóż takiego?» Odpowiedzieli Mu: «To, co się stało z Jezusem Nazarejczykiem, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu.

Na to On rzekł do nich: «O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?» I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego." *Łk 24, 13-19. 25-27.*

„Odszedł, nie ma Go z nami. A przecież tak w Niego wierzyliśmy, On miał nas Wyzwolić! A teraz... a teraz leży w grobie.” Nie wiem, o czym ci dwaj uczniowie rozmawiali, ale gdy czytam ten fragment nic innego mi nie przychodzi do głowy. Bo o czym innym mogli rozmawiać? Od trzech dni są bez Nauczyciela, więc ich pobyt w Jerozolimie nie miał już żadnego sensu. Może uznali, że czas wrócić do tego co było zanim poznali Jezusa? A może po prostu bali się tego, że spotka ich podobny los, więc po prostu uciekli? Nie wiem i nie mnie to oceniać, bo pewnie zrobiłbym to samo, ewentualnie zamknął się w bezpiecznym miejscu i czekał, aż sytuacja trochę ucichnie – jak zresztą zrobili Apostołowie. Jakie uczucia im wtedy towarzyszyły? Może złość, bo miało być inaczej, może

rozczarowanie, bo miało być tak dobrze, a wyszło „jak zawsze”, czy może po prostu smutek, bo odszedł Przyjaciel?

Szli przed siebie, niosąc bagaż swoich doświadczeń, smutków, problemów i mając w głowie wiele pytań o to co teraz? Wśród tego wszystkiego pojawia się ktoś trzeci. My wiemy, kim On jest, jednak uczniowie Go nie poznali. Był dla nich kimś obcym, jednak podejmują z Nim dialog, może z grzeczności, a może czuli, że to ktoś bliski? Jednak jest w tej scenie coś co szokuje – Zbawiciel nie owija w bawełnę tylko mówi jak jest: „O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy!”, mógł przecież delikatniej, mógł użyć innych słów, a On gromi – „Jak wy możecie myśleć w ten sposób! Przecież prorocy to zapowiedzieli, a wy już zrezygnowaliście!”. A potem tłumaczy, objaśnia...

A co z nami? My też jesteśmy jak ci uczniowie. Nie widzimy, choć patrzymy. Nie wierzymy, choć widzimy... Chrystus przychodzi i do nas, do tych naszych smutków, złości, samotności, poczucia niespełnienia, do tego wszystkiego co w nas jest. Lecz my Go nie poznajemy, bo mamy serce i czy przestonięte bólem i zawodem.

Czy trzeba nami wstrząsnąć? Wykrzyknąć prosto w twarz „czy ty jesteś ślepy!”? To tak nie działa.

Chrystus przychodzi do nas cały czas, jednak nie wejdzie w nasze życie, jeśli Go nie wpuścimy. Nic na siłę... Spróbujmy spojrzeć na Niego i rozpoznać Go w naszym życiu tu i teraz, bez wielkich znaków, bez wielkich cudów, bo największy już się stał Bóg stał się człowiekiem i umarł, żeby nas odkupić, a potem zmartwychwstał, aby w końcu stać się dla nas Pokarmem.

Czy wobec tak wielkich rzeczy, naprawdę wciąż potrzebujemy, żeby ktoś krzyknął „O nierozumni! Jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy!” Jezu, daj mi żywą wiarę w każde Twoje słowo i serce pełne miłości i pokory, by je przyjąć.

## **STACJA V – Zmartwychwstały objawia się przy łamaniu chleba**

„Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. Lecz przymusili Go, mówiąc: «Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił». Wszedł więc, aby zostać z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogostawieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. I mówili nawzajem do siebie: «Czy serce nie pałało w nas, kiedy

rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?» W tej samej godzinie wybrali się i wrócili do Jerozolimy. Tam zastali zebranych Jedenastu i innych z nimi, którzy im oznajmili: «Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi». Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze, i jak Go poznali przy łamaniu chleba.”  
*Łk 24, 28-35*

Idę. Przemierzam moje własne życie. Często pełne zabiegania, spraw, które powinienem już dawno zakończyć. A ja muszę ciągle iść, ciągle dalej. Może muszę już biec? Zainteresowanie własnym sprawami lub bardziej konieczność zainteresowania się nimi, może sprawić, że stracę z oczu to, co istotne. Stracę z oczu główny cel mojego życia. Może wreszcie sprawić, że stracę swój wewnętrzny smak. Że przestanę być solą ziemi, tą, która nie tylko ma nadawać smak, ale też konserwować, zachowywać to, co istotne i ważne w życiu.

Pismo Świąte zna przykłady takich sytuacji, gdzie pominięto to, co istotne. Wyobraź to sobie. Idzie dwoje ludzi. Rozmawiają o sprawach, które ich dotyczą. Mówią o tym, co przeżyli w niedalekiej przeszłości. Nagle spotykają trzeciego mężczyznę. Idą z nim. Zadają Mu pytania. Słuchają Jego odpowiedzi. Słyszą głos. Zapraszają w gościnę. Użyczają Mu nie tylko dachu nad głową, ale zapraszają również do stołu. Dalej rozmawiają.

Widzą Go. Słyszą Jego głos. I w końcu dają mu chleb. A co on robi? On łamie go i dzieli się z nimi tym, co otrzymał od nich. Dzieli się z nimi tym chlebem. Ale nie tylko. Ten chleb jest już Jego ciałem. To Jezus. Daje im siebie, z tego, co mu przynieśli.

Rodzi się we mnie pytanie. Jak mogli nie poznać Jezusa? Co musiało być w ich oczach, że nie zdołali ujrzeć Jezusa? Co musiało być w ich uszach, że mimo Jego głosu, nie zdołali go usłyszeć. Co było wreszcie w ich sercu, że nie mogli rozpoznać tej osobowej miłości?

To nie jest smutna historia. Wręcz przeciwnie. To opowieść o tym, że Jezus jest blisko nas. Jest blisko naszych trudności, słabości, jest nawet w naszych ułomnościach, przez które nie potrafimy Go rozpoznać. To historia o Bogu, który jest Bogiem bliskim. O Bogu, który jest Osobą, a nie jakimś mechanizmem praw i obowiązków. To źródło wielkiej nadziei dla nas, chrześcijan. Dbajmy więc o to by nasze oczy, uszy, serce i rozum były nieustannie otwarte na nowość życia i radość życia. Bo wszystko to płynie ze Zmartwychwstania Pańskiego. Uczniowie poznali obecność Jezus podczas Eucharystii, którą dla nich sprawował. Niech zatem i nasza częsta Eucharystia będzie zawsze spotkaniem z Żywym Bogiem, Chrystusem, który nas szuka cierpliwie i z miłością.

## STACJA VI – Zmartwychwstały Jezus ukazuje się uczniom w wieczerniku

„Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: «Pokój wam!» A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrawszy Pana”. *J 20, 19-20*

Zamknięte drzwi wieczernika, tak naprawdę pokazują zamknięte serca uczniów Jezusa. Dlatego po zwycięstwie nad śmiercią i wyjściu z ciemności grobu, Chrystus wchodzi do zaryglowanych serc swoich uczniów, napętnionych lękiem i ciemnością krzyża. Twoje spotkanie z uczniami po zmartwychwstaniu pokazuje nam jak należy to realizować w praktyce. Nazwałś po imieniu niedowiarstwo uczniów, ale w tym spotkaniu był przede wszystkim pokój, którego im udzieliłeś, była troska o uczniów, było zrozumienie dla ich słabości i Twoje przebaczenie.

Już w ciągu ziemskiego życia ostrzegałeś grzeszących przed zgubnymi skutkami ich działań, zachęcając do porzucenia drogi fałszu i ciemności. Często nie byłeś rozumiany, jak proroczo pisze autor Księgi Mądrości: „Mylnie rozumując bezbożni mówili sobie: Zróbmy zasadzkę na sprawiedliwego, bo nam niewygodny: sprzeciwia się naszym sprawom, zarzuca nam łamanie prawa, wypomina nam błędy naszych

obyczajów. Chętni się, że zna Boga, zwie siebie dzieckiem Pańskim”. Nie zniechęcałeś się, ani nie obawiałeś o ludzką opinię.

Udziel nam Panie odwagi, by pomagać bliźnim, kiedy błędzą, przez zbawienne napomnienie. Naucz robić to z cierpliwością, miłością i troską. I spraw byśmy też chętnie napomnienia przyjmowali, z sercem pokornym i cichym, otwartym nieustannie na Twoją łaskę.

## **STACJA VII – Zmartwychwstały przekazuje uczniom władzę odpuszczania grzechów**

A Jezus przyszedłszy znowu do wieczernika rzekł do nich: «Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam». Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane» *J 20, 21-23*

Uczniowie Jezusa otrzymują od Niego szczególne zadanie. Mają odpuszczać grzechy. Warto zwrócić uwagę, że greckie słowo hamartia, które tłumaczymy w naszym języku jako grzech, oznacza przede wszystkim: zgubić się i chybić celu. Kiedy pytam na katechezie dzieci: Kto chciałby się zgubić w lesie? Nie ma chętnych! Nikt o zdrowych zmysłach nie chce się zgubić, ponieważ grozi to

konsekwencjami, których nie chcemy ponosić. Wydaje się więc, że ta władza nie wiąże się wyłącznie z odpuszczaniem grzechów, ale także z szukaniem ludzi, którzy się zagubili. Dynamika tej władzy szanuje człowieka, który może się znajdować w różnych momentach życia i w tych różnych momentach należy tego człowieka szukać. Dynamiczne apostołstwo i kapłaństwo to wyraźny nakaz Jezusa. I chyba odnosi się on nie tylko tych osób związanych z hierarchią kościoła ale z każdym wierzącym, który spotkał Zmartwychwstałego. Można na koniec stwierdzić, że jeżeli nie szukam człowieka, gdy błądzi i sam się nie daję odnaleźć, to kogo spotkałem na mojej drodze? Kto mnie zafascynował i za kim idę?

Panie, spraw, abym szukał bliskości Jezusa, bym się napełniał Duchem Życia i bym niósł innym łaskę odpuszczenia grzechów i przebaczenia w Chrystusie.

## **STACJA VIII – Zmartwychwstały Jezus umacnia wiarę Tomasza**

Inni więc uczniowie mówili do niego: «Widzieliśmy Pana!» Ale on rzekł do nich: «Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej

do boku Jego, nie uwierzę». A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz domu i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: «Pokój wam!» Następnie rzekł do Tomasza: «Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż ją do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym!» Tomasz Mu odpowiedział: «Pan mój i Bóg mój!» Powiedział mu Jezus: «Uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzawsz? Błogostawieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli!» *J 20, 24- 29*

Słowa usłyszane przez Tomasza były prawdą – okazał się niedowiarkiem. Zabrakło mu wiary wtedy, gdy wraz z innymi uczniami uciekli z Ogrodu Oliwnego w chwili pojmania Jezusa. Zabrakło mu wiary w kilkakrotnie wygłaszaną przez Jezusa zapowiedź zmartwychwstania. Zabrakło mu wreszcie wiary, gdy inni uczniowie oznajmili mu, że widzieli Pana żywego. Oświadczył, że nie uwierzy, dopóki sam nie zobaczy i nie dotknie.

Jednak nie była to cała prawda o Tomaszu. Prawdą było również to, że odpowiedział na powołanie Jezusa, że towarzyszył Mu wiernie przez trzy lata na wszystkich drogach, że na Jego słowo głosił Ewangelię i dokonywał znaków, że wreszcie kochał swego Mistrza i z bólem godząc się z Jego śmiercią, nie chciał robić sobie fałszywych nadziei. Chrystus

widział Jego niedowiarstwo, ale i wszelkie dobro, które było w sercu Tomasza. Dlatego najpierw wyszedł mu naprzeciw, stanął przed nim, pokazał mu ręce i bok. Upomnienie padło na końcu, kiedy bariery niewiary zostały obalone, a Tomasz z radością wyznał Jezusowi swoją wiarę i miłość.

Także my, rozważając ten fragment Ewangelii, widzimy idącego ku nam Jezusa zmartwychwstałego, podobnie jak na obrazie, który polecił namalować siostrze Faustynie: z ręką wzniesioną do błogostawieństwa i promieniami łaski płynącymi z serca. Nie przychodzi, by potępić, lecz by błogosławić i obdarzać pokojem – tak jak podszedł do Tomasza.

Jezus zna całą prawdę o nas. Nie sądzi po pozorach, jak sądzą ludzie. Nie koncentruje się na tym, co zewnętrzne. Patrząc w ludzkie serce, widzi jasno całą jego słabość i niegodziwość, ale także każde dobre pragnienie, każdy odruch dobra, każde, nawet najmniejsze zwycięstwo. Potrafi zobaczyć nas nie tylko takimi, jakimi dzisiaj jesteśmy, ale także takimi, jakimi za Jego łaską możemy się stać.

Zatem miłosierdzie Jezusa, nie jest słabością czy naiwnością, nie oznacza również przymykania oczu naprawdę o nas. Chrystus zna nasz grzech i przychodzi do nas, by nas po prostu z niego wyzwolić.

## STACJA IX – Zmartwychwstały Jezus ukazuje się uczniom nad Jeziorem Tyberiadzkim

„Potem znowu ukazał się Jezus nad Morzem Tyberiadzkim. A ukazał się w ten sposób: Byli razem Szymon Piotr, Tomasz, zwany Didymos, Natanael z Kany Galilejskiej, synowie Zebedeusza oraz dwaj inni z Jego uczniów. Szymon Piotr powiedział do nich: «Idę łowić ryby». Odpowiedzieli mu: «Idziemy i my z tobą». Wyszli, więc i wsiedli do łodzi, ale tej nocy nic nie złowili. A gdy ranek zaświtał, Jezus stanął na brzegu. Jednakże uczniowie nie wiedzieli, że to był Jezus. A Jezus rzekł do nich: «Dzieci, czy macie co na positek?» Odpowiedzieli Mu: «Nie». On rzekł do nich: «Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie». Zrzucili więc i z powodu mnóstwa ryb nie mogli jej wyciągnąć. Powiedział więc do Piotra ów uczeń, którego Jezus miłował: «To jest Pan!» Szymon Piotr usłyszawszy, że to jest Pan, przywdział na siebie wierzchnią szatę - był bowiem prawie nagi - i rzucił się w morze. Reszta uczniów dobiła łodzią, ciągnąc za sobą sieć z rybami. Od brzegu, bowiem nie było daleko - tylko około dwustu łokci. A kiedy zeszli na ląd, ujrzeli żarzące się na ziemi węgle, a na nich ułożoną rybę oraz chleb. A Jezus przyszedł, wziął chleb i podał im - podobnie i rybę.” J 21, 1-9.13

Zadziwiającą rzeczą jest fakt, że uczniowie nie poznali Jezusa, którego przecież, tak przynajmniej się wydaje, zdążyli dobrze poznać przez trzy lata wspólnego wędrowania. Rozpoznaje Go dopiero Jan i to po udanym połowie. Może potrzeba spektakularnego wydarzenia, aby zobaczyć Boga w codzienności. Może bez cudów tak się przyzwyczajamy do Bożego światła i prowadzenia, że staje się ono takie powszechne i normalne, że musi się wydarzyć rozczarowanie pustymi sieciami, a po nim olbrzymi połów, aby z oczu opadły łuski.

Drugą kwestią jest fakt, że Jezusa rozpoznaje uczeń umiłowany, który podczas ostatniej wieczerzy leżał na piersi Mistrza. Może to wskazówka dla nas, że dobrze widzi się tylko sercem. Może potrzeba wiele godzin wyklęczeć, wsłuchać się w Słowo, posiedzieć w ciszy, aby potem widzieć lepiej, poczuć głębiej Jego obecność, zrozumieć Jego słowo?

Kiedy Jezus przychodzi nad brzeg jeziora, pyta o jedzenie, choć pewnie wie, że nocny połów był nieudany i Jego uczniowie są zmęczeni i głodni. Kiedy apostołowie ponownie wyptywają, to On przygotowuje węgle, a potem częstuje chlebem i rybą. Z gościa zmienia się w gospodarza. Myślę, że jest to wskazówka dla nas. Przygotowując się do Mszy św., ćwicząc śpiew na liturgię, podejmując postugę, pisząc teksty, wydaje się, że to my

przygotowujemy spotkanie z Jezusem, a On jest tylko Gościem. To ewangeliczne wydarzenie pokazuje, że inicjatywa jest zawsze po Jego stronie i że On jest zawsze Gospodarzem, to dzięki Niemu możemy przeżywać Eucharystię, bo jest Darem Jego serca.

## **STACJA X – Zmartwychwstały Jezus powierza Piotrowi swój Kościół**

„A gdy spożyli śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra: «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?» Odpowiedział Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego: «Paś baranki moje!» I znowu, po raz drugi, powiedział do niego: «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?» Odparł Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego: «Paś owce moje!». Powiedział mu po raz trzeci: «Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie?» Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: «Czy kochasz Mnie?» I rzekł do Niego: «Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego Jezus: «Paś owce moje!» *J 21, 15-17*

Wiele jest interpretacji tego fragmentu i każda jest inna. Każde pytanie, które stawia Jezus jest inne i każda reakcja Piotra też jest inna. W naszym życiu, też bywają sytuację, kiedy Jezus staje przed nami i zadaje nam różne pytania.

A tak naprawdę zawsze pyta o jedno: Czy kochasz mnie? A my z zadziwieniem myślimy sobie, no jak to, oczywiście, że tak. Przecież się modłę lepiej lub gorzej, ale jest. Chodzę do kościoła, częściej lub rzadziej, ale jest. Nikogo nie zabiłem, nikogo nie skrzywdziłem. Tylko czy tak, rzeczywiście jest? Bardzo trudno dzisiaj stanąć człowiekowi w prawdzie przed samym sobą, dać się przeświecić Jezusowi. A On nas przecież nie pyta o naszą miłość, po to by nas przegonić. Albo żeby nam wytknąć nasze grzechy. On chce nam dać swoje królestwo.

Piotr musiał stanąć w prawdzie przed sobą «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?». Niż kto? Myślę, że wielu z nas porównuje się do innych i stwierdza, że jest lepszy albo gorszy. Ale Jezus nie pyta o to, czy jest się lepszym lub gorszym, tylko o to, czy mimo to, co sądzisz o sobie, miłujesz Go. Wiele razy słyszałem, że ktoś się nie nadaje do bycia w kościele, że wiara to nie dla niego, bo jest za słaby, że spowiedź to bez sensu, bo on i tak będzie robił to samo. Tylko czy Jezus też tak uważa. Piotr zdradził, zanim kogut trzy razy zapiął, ale pytany, czy kocha Jezusa nie zawahał się ani razu. Już po pierwszym pytaniu mógł spuścić głowę i powiedzieć: Nie, Panie Jezu to nie dla mnie, jutro też pewnie kogut zapieje, a ja stchórzę. A on odpowiedział trzy razy:

Panie, Ty wiesz, że Cię kocham. Mimo, że obok mnie jest Jan, który nie jest zdrajcą a JA nim jestem, to i tak KOCHAM Cię więcej aniżeli ci.

Jezus chce, żebyś nie bał się Go kochać i zaufał mu w swojej beznadziei, bezsilności i grzeszności. On chce Cię takiego jakim jesteś, tylko Go szczerze i ufnie kochaj.

## **STACJA XI – Rozesłanie uczniów z misją głoszenia Ewangelii**

„Jedenastu zaś uczniów udało się do Galilei na górę, tam gdzie Jezus im polecił. A gdy Go ujrzeli, oddali Mu pokłon. Niektórzy jednak wątpili. Wtedy Jezus podszedł do nich i przemówił tymi słowami: «Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata»” *Mt 28, 16-20*

„Dana mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi.”. Mocą najwyższego autorytetu Nieba i ziemi Jezus przekazuje uczniom ostatni rozkaz. Nie delikatną sugestią, nie podpowiedź na czas wolny, ale dożywotnie, niestychanie ważne zobowiązanie! Oczywiście, każdy może go realizować

na swój sposób, zgodnie z własnym stanem i powołaniem, ale Ewangelia obowiązuje wszystkich, bez wyjątku.

Czego mam uczyć tych, do których Jezus mnie posyła? „Zachowywać wszystko...” Słowem i przykładem mam uczyć codziennej wierności przykazaniom Boga i przepisom Kościoła. Wierność nie jest wybiórcza, nie mogę zrobić sobie przerwy w byciu apostołem, nie wolno mi zrezygnować z niektórych treści i głosić tylko tych łatwiejszych, ulubionych – mam przekazywać wszystko, czego i mnie nauczono. A jeśli czegoś sam nie umiem, w sercu jestem zobowiązany do własnego poszukiwania, do szukania zrozumienia.

„Dana mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi”. Ostatnim poleceniem Jezus deleguje część tej władzy na apostołów i ich wyświęconych następców. Tylu kapłanów spotykam w życiu. Czy dostrzegam w nich ten wielki i święty autorytet, ten przerażający przywilej współtęmiowania z Chrystusem w ofierze Mszy Świętej, czy może szukam tylko obrazu „fajnego księdza”? Jak łatwo przychodzi nam, wychowanym w społeczeństwie demokracji i dialogu, zapomnieć o kościelnej hierarchii, autorytecie i duchu posłuszeństwa.

„Oto ja jestem z wami”. Jakby Jezus przewidział te obawy i dylematy. Tymczasem cokolwiek robię,

gdziekolwiek żyję, mogę mieć pewność Bożego wsparcia. Jezus zawsze jest z Tobą i umacnia Cię łaską Ducha.

## **STACJA XII – Wniebowstąpienie Chrystusa**

„Zapytywali Go zebrani: «Panie, czy w tym czasie przywrócisz królestwo Izraela?» Odpowiedział im: «Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec ustalił swoją władzą, ale gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi». Po tych słowach uniósł się w ich obecności w górę i obłok zabrakł Go im sprzed oczu. Kiedy uporczywie wpatrywali się w Niego, jak wstępował do nieba, przystąpili do nich dwaj mężowie w białych szatach. I rzekli: «Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba»." *Dz 1, 6-11*

Zapytywali Go uczniowie: „Panie, czy zrobisz coś spektakularnego?”. Odpowiedział im: „Nie, to wy będziecie robić rzeczy wielkie – musicie tylko przestać żyć marzeniami i gorliwie zabrać się do pracy!” Wniebowstąpienie Jezusa jest dla uczniów szokiem – oto kończą szkołę i wychodzą w świat,

by pracować we własnym rytmie. Jeszcze marzą o długim, beztroskim czasie ziemskiego raju, z Jezusem prowadzącym ich za rękę, a tymczasem Zbawiciel bezlitośnie wysyła ich „aż po krańce ziemi”. Obrazu dopełniają dwaj mężczyźni w bieli. Autor natchniony nie precyzuje, kim byli – czy to przypadkowi przechodnie w świątecznych szatach, czy aniołowie, czy personifikacja zdrowego rozsądku. Faktem jest, że apostołowie po raz kolejny zostają sprowadzeni na ziemię.

Nas też to dotyczy. Uczniowie, przyjaciele, katolicy, po co stoicie i marnujecie czas? Chrystus umarł, Chrystus zmartwychwstał, Chrystus powróci! Weźcie się do pracy! Nabierzcie Ducha! Podnieście osłabłe ramiona! Przed wami niezwykle ciężkie zadanie: musicie odłożyć próżne tęsknoty i żyć tak, by świat przez was poznał Chrystusa zmartwychwstałego. Dla niektórych wasze życie będzie jedyną Biblią, jaką przeczytają i poznają! Oby wasze świadectwo stało się dla nich Dobrą Nowiną o żyjącym Chrystusie.

### **STACJA XIII – Oczekiwanie z Maryją na Ducha Świętego**

Wtedy wrócili do Jerozolimy z góry, zwanej Oliwną, która leży blisko Jerozolimy, w odległości drogi szabatowej. Przybywszy tam weszli do sali na górze

i przebywali w niej: Piotr i Jan, Jakub i Andrzej, Filip i Tomasz, Bartłomiej i Mateusz, Jakub, syn Alfeusza, i Szymon Gorliwy, i Juda, [brat] Jakuba. Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego. *Dz 1, 12-14*

Zabrano Mistrza – to mogli sobie przecież pomyśleć Apostołowie po Wniebowstąpieniu Pana, ale tym razem było to inne zabranie. Nie było ono już pełne strachu i lęku, lecz chwały, przez co mocno odbiło się w ich sercach. I w tym miejscu mogła ich przyjść kolejna myśl – co z nami będzie? Czy rzeczywiście zostanie zesłany na nas Duch Poczyszyciel, który nas usposobi do dawania świadectwa? Apostołowie zapewne mieli wątpliwości, ale też w tym czasie bardzo mocno wierzyli, że Duch zostanie im dany. W końcu usłyszeli tę obietnicę od swojego Mistrza, a On ich zawieść nie mógł. Dlatego też, żeby nawzajem umacniać się w tej wierze, postanowili trwać razem we wspólnocie, która żyła można powiedzieć tylko wiarą, nadzieją i miłością. Nic więcej nie mieli, tylko obietnicę, która „kiedyś” się spełni.

Ale żeby móc żyć tą obietnicą musieli o nią wytrwale prosić w modlitwie. W końcu sam Pan Jezus nieustannie się modlił i przykazał uczniom w Ogrójcu, aby czuwali i modlili się, by nie ulec pokusie. Apostołowie na pewno pamiętali, że raz

już zawiedli Mistrza, drugi raz już wiedzieli, co mają robić, by sytuacja się nie powtórzyła.

Niebywałą rolę w tym czuwaniu odegrała również Niepokalana, która już w zwiastowaniu została napętniona Duchem Świętym i stała się łaski pełna, przez to, że była Matką samego Boga. Uczniowie Jezusa otrzymali więc Ducha Świętego właśnie za pośrednictwem Maryi, która już wtedy razem z całą wspólnotą Kościoła, wypraszała im wiele łask. Osobiście uważam, że ten czas był chyba najtrudniejszym okresem pierwotnego Kościoła, ponieważ Apostołowie zostali wystawieni na niemałą próbę – nie mieli już Mistrza, ale też nie mieli jeszcze Ducha Świętego. Jedyne co mieli to Maryję, wspólnotę i pewność, że spełnią się słowa obietnicy Mistrza.

My we współczesnym świecie również jesteśmy pełni lęku, mimo iż Duch Święty został nam już dany w Sakramentach Chrztu i Bierzmowania. Boimy się czasem świadczyć o Chrystusie, czy to w rodzinie, wśród znajomych, czy przyjaciół. Boimy się, co oni powiedzą, boimy się krytyki i odrzucenia. Dlatego też tak bardzo potrzeba nam dziś modlitwy o Dary Ducha Św. Potrzeba nam na nowo zawierzyć Maryi nasze życie, młodość, nadzieje, ale także nasze niepokoje i lęki przed tym, co przed nami.

Zaufajmy więc naszemu Zbawicielowi, który powierza nasz los pewnym dłoniom Swej Matki Maryi oraz Jej niepokalanemu Sercu.

## STACJA XIV – Zesłanie Ducha Świętego na wspólnotę Kościoła

„Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i nappełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napętnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić. Przebywali wtedy w Jerozolimie pobożni Żydzi ze wszystkich narodów pod słońcem. Kiedy więc powstał ów szum, zbiegli się tłumnie i zdumieli, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku.” *Dz 2, 1-6*

Minęło już dziesięć dni odkąd Mistrz wstąpił do Nieba, a oni? Czekali... Czekali na wypełnienie się obietnicy - Dam wam Parakleta, czyli Pocieszyciela! On was wszystkiego nauczy. Św. Łukasz rozpoczynając opis zesłania Ducha, pisze – „wreszcie nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy”. Czekali w końcu tyle dni, żeby „coś się stało”. My też często jesteśmy zniecierpliwieni, czekanie nas męczy, bo zamówiliśmy nową książkę i kurier się spóźnia, bo pociąg długo nie przyjeżdża, bo... Jak wiele jest tych rzeczy? Jak bardzo trudno nam jest czekać? A uczniowie Jezusa i Matka?

Pewnie też już się niecierpliwią, bo przecież mają tak ważne zadanie, a tak po ludzku nie są w stanie tego wypełnić.

I wreszcie nadszedł ten dzień, przyszedł Ten, który był obiecany. Zstąpił na nich i wtedy wszystko się zmieniło! Prości rybacy, celnicy, zwyczajni ludzie, którzy nawet mogli nie umieć czytać i pisać, nagle zaczęli mówić w obcych im językach. „Idźcie na cały świat!” Zupełnie nowa rzeczywistość, ten Bóg, który do tej pory był czczony jedynie przez jeden naród i objawił się Jezusie Chrystusie, nagle daje się poznać całemu światu! Każdy język, każdy naród od teraz może usłyszeć: „Chrystus umarł i zmartwychwstał dla CIEBIE”.

Tu zaczął się Kościół i trwa tak nieprzerwanie ponad dwa tysiące lat, pomimo naszych ludzkich błędów i słabości, pomimo tego wszystkiego co w historii Kościoła się działo i dzieje trudnego, on wciąż trwa! Jak, więc, potężna musi być pełna mocy obecność Ducha Świętego, że ten zbudowany ze zwykłych ludzi Kościół – trwa i nieustannie działa.

## ZAKOŃCZENIE

Duchu Święty Ożywicielu, prosimy Cię u początku naszego pielgrzymowania, jako częśćka Twojego Kościoła zgromadzona w drodze na modlitwie, daj nam

Swoje wielorakie dary, abyśmy, jako Twoi uczniowie, mogli nimi służyć innym, napęłniać świat Jego radością i nadzieją, że Bóg nigdy nie zostawia nas samych. Niech nasza droga pielgrzymki będzie ufnym podążaniem za Zmartwychwstałym. Niech nasza wiara, radość i gorliwość zapala innych do podążania twoimi drogami. Amen.

# Nowenna do Matki Bożej Częstochowskiej

Wszchemogący i miłosierny Boże, który dałeś narodowi Polskiemu w Najświętszej Maryi Pannie przedziwną pomoc i obronę, a Jej święty Obraz Jasnogórski wstawiałeś niezwykłą czią wiernych, spraw łaskawie, abyśmy z taką pomocą, walcząc za życia, w chwili śmierci odnieśli zwycięstwo nad złośliwym wrogiem. Przez Chrystusa, pana naszego. *Amen.*

Matko nasza Jasnogórska, Królowo Narodu Polskiego! Ufni w Twą matczyną dobroć i potężne wstawiennictwo u Syna Twojego, zanosimy do Ciebie wszystkie nasze pokorne modlitwy i błagania.

Polecamy Ci wszystkie nasze sprawy, nasze rodziny oraz wszystkie dzieci Narodu polskiego, żyjące w kraju i na całym świecie.

\*\*\*\*\*

## **MARYJO, PRZYJMIJ NASZE PODZIĘKOWANIE:**

Dziękujemy Ci, Jasnogórska Pani.

- Za Twoją obecność i działania w Cudownym Obrazie na Jasnej Górze, \* za niezliczone łaski, których hojnie udzielasz nam od sześciu wieków.

- Za Twoje łaskawe królowanie nad naszym narodem,  
\* za moc, którą wspierałaś nas w ciągu dziejów,  
zwłaszcza w trudnych chwilach niewoli i cierpień.
- Za to, że od wieków jesteś wzorem polskich kobiet  
\* i uczysz je macierzyńskiej mądrości, godności  
i dobroci.
- Za to, że otaczasz nas Twoją macierzyńską opieką,  
\* umacniając wiarę w naszych sercach, nawracając  
grzeszników, pocieszając chorych, smutnych  
i wątpiących.

\*\*\*\*\*

### **MARYJO, PRZYMIJ NASZE PRZEPROSZENIE:**

Przepraszamy Cię, Matko nasza Jasnogórska!

- Za to, że przez zaniedbania w wierze i obojętność religijną tak często odchodziliśmy od Boga,  
\* zapominając o Jego obecności i miłości.
- Za to, że postępowanie nasze \* nie zawsze było zgodne z wiarą świętą i godnością dziecka polskiego Narodu.
- Za grzechy przeciwko życiu, \* za pijaństwo, egoizm, lekkomyślność, zazdrość, niezgodę społeczną i rozwiązłość.
- Za to, że tak często, zamknięci w kręgu własnych spraw, nie widzieliśmy potrzeb naszych braci  
\* głodnych, bezdomnych, chorych i samotnych.

\*\*\*\*\*

## **MARYJO, PRZYJMIJ NASZĄ MODLITWĘ CZCI I MIŁOŚCI:**

Miłujemy Cię i wystawiamy Ciebie.

- Pani z Jasnej Góry, \* chwalebna Córko Boga Ojca Niebieskiego.
- Łaskawa Wspomożycielko, \* naszego Narodu.
- Królowo nasza o twarzy pociętej bliznami, \* która jesteś dla nas znakiem nadziei, jedności i zwycięstwa.
- Dziewico Wspomożycielko, \* która pomagasz nam przewycięzać zło i wszelką słabość.

\*\*\*\*\*

## **MARYJO, PRZYJMIJ NASZE PROŚBY:**

Bądź naszą pomocą i naszym ratunkiem.

- Kiedy ogarnia nas zwątpienie \* i pokusa niewiary.
- Kiedy czujemy się samotni, \* opuszczeni i zagrożeni.
- W niebezpieczeństwie \* ulegania nałogom i grzechom.
- Gdy atakuje nas pokusa materializmu, \* zła i nienawiści.

## Akt Oddania się Matce Bożej

Matko Boża, Niepokalana Maryjo, Tobie poświęcam ciało i duszę moją, wszystkie modlitwy i prace, radości i cierpienia, wszystko, czym jestem i co posiadam. Ochotnym sercem oddaję się Tobie w niewolę miłości. Pozostawiam Ci zupełną swobodę postępowania się mną dla zbawienia ludzi i ku pomocy Kościołowi świętemu, którego jesteś Matką. Chcę odtąd wszystko czynić z Tobą, przez Ciebie i dla Ciebie. Wiem, że własnymi siłami niczego nie dokonam. Ty zaś wszystko możesz, co jest wolą Twojego Syna, i zawsze zwyciężasz. Spraw, więc, Wspomożycielko wiernych, by moja rodzina, parafia i cała Ojczyzna były rzeczywistym Królestwem Twego Syna i Twoim. **Amen.**

# Modlitwy wieczorne

**W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen.**

Dziękuję Ci Boże w Trójcy Św. Jedyny za ten piękny i szczęśliwy dzień, który pozwoliłeś mi przeżyć i za wszystkie łaski, którymi mnie obdarzyłeś dzisiaj i w całym moim życiu. Przepraszam Cię Boże, za wszystkie moje grzechy, zaniedbania i niedoskonałości. Żałuję szczerze za wszystkie grzechy moje popełnione dzisiaj i w całym moim życiu, które Ciebie dobry Ojczy obrażyły i zraniły, szczególnie za... (krótki rachunek sumienia)

**Spowiadam się Bogu Wszchemogącemu** i wam bracia i siostry, że bardzo zgrzeszyłem myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem: moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina. Przeto błagam Najświętszą Maryję zawsze Dziewicę, wszystkich moich Aniołów i Świętych, I was bracia i siostry, o modlitwę za mnie do Pana Boga naszego. Niech się zmiłuje nad nami Bóg Wszchemogący i odpuściwszy nam grzechy doprowadzi nas do życia wiecznego. Amen.

## **Akt żalu**

Ach żałuję za me złości, jedynie dla Twojej Miłości. Bądź miłościw mnie grzesznemu, dla Ciebie odpuszczam bliźniemu.

## **Ofiarowanie**

Myśli, słowa, sprawy moje, poświęcam na chwałę Twoją Panie. Tobie Serce me oddaję, niech się coraz lepszym staję. Maryjo strzeż serca mego, o Jezu, nie wychodź z niego póki mi tchu życia stanie, nie opuść mnie, Jezu Panie.

## **Święty Józefie**

ratuj nas, w życiu, w śmierci, w każdy czas.

## **Aniele Boży Stróžu Mój**

Ty zawsze przy mnie stój. Rano, wieczór, we dnie, w nocy, bądź mi zawsze do pomocy. Broń mnie od wszystkiego złego i doprowadź do Żywota wiecznego. Amen.

## **Pacierz**

Ojcze nasz...

Zdrowaś Maryjo...

Wierzę w Boga Ojca...

Dziesięć przykazań Bożych...

## **Przykazanie Miłości**

Będiesz miłował Pana Boga twego z całego serca swego, z całej duszy swojej i ze wszystkich myśli swoich, a bliźniego swego, jak siebie samego.

## **Za Konających**

Najłaskawszy Jezu, miłośniku dusz, błagam Cię, przez konanie Najświętszego Serca Twojego i przez boleści Niepokalanego Serca Maryi, obmyj we Krwi Twojej grzeszników całego świata, którzy teraz w konaniu zostają i jeszcze dzisiaj i tej nocy umrzeć mają.

**Konające Serce Jezusa, zlituj się nad konającymi.**

Amen.

**Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków.**

Amen.

**Dobry Jezu, a nasz Panie, daj im wieczne spoczywanie. Przez Miłosierdzie Boże nich spoczywają w Pokoju.**

Amen